

LOGOSTACJA 8

Mijając Państwa na korytarzach przedszkola, mijam również Wasze młodsze pociechy, czy mamy oczekujące potomstwa. Właśnie to zainspirowało mnie do pochylenia się nad problematyką **profilaktyki logopedycznej**. Również w logopedii funkcjonuje przekonanie, że „lepiej zapobiegać niż leczyć”, choć mając kontakt z logopedą koncentrujemy się na JUŻ występującym zaburzeniu rozwoju mowy. Ale moim zadaniem, jako nauczyciela mowy, jest również promowanie takiego sposobu rozwijania mowy, by mógł być on prawidłowy.

Mówiąc o profilaktyce logopedycznej, myślimy o wszystkich działaniach podejmowanych na rzecz rozwoju mowy dziecka do ukończenia przez nie trzeciego roku życia. W poprzednich opracowaniach starałam się Państwu uświadomić, że mowa nie jest procesem odosobnionym. Jest skorelowana z rozwojem procesów myślenia, narządów zmysłów, rozwojem fizycznym i psychicznym dziecka. Nie da się tego wszystkiego oddzielić. Analizując przyczyny wad wymowy możemy znaleźć kilka rad, jak do wad wymowy nie dopuścić. Bo jeśli zaburzenia oddychania powodować mogą zaburzenia rozwoju mowy, to niedopuszczenie do powstania tych trudności eliminuje nam ewentualne przyszłe nieprawidłowości. Podobnie jest z wadami zgryzu: unikając czynników je powodujących, unikamy wystąpienia zaburzeń w rozwoju mowy. Ale to tylko kilka ogólników. Dla rodziców zawsze najważniejsze są konkrety. Czego więc nie robić, a co robić by zapewnić prawidłowy rozwój mowy naszym pociechom?!

Podstawą na pewno jest budowanie **prawidłowej atmosfery wychowawczej** w środowisku rodzinnym i prezentowanie pozytywnych postaw rodzicielskich. To, w jaki sposób zwracamy się do siebie nawzajem w domu, ma odzwierciedlenie w mowie naszych najmłodszych, którzy uczą się poprzez naśladownictwo. Kiedy mówimy do niemowląt, nasza mowa powinna być spokojna i poprawna pod względem językowym. Zbędne zdrabnianie i spieszczenie niczemu nie służy. Nie tylko zniekształca język polski, ale i utrudnia rozumienie i późniejsze budowanie wypowiedzi przez dziecko. Nie mówimy, np. „żobać, jaka ładna lalunia tu lezi” bo przekazujemy nieprawidłowe wzorce językowe. Mówienie również: lalczka, zamiast lala, lalka; oczko zamiast oko, uszko zamiast ucho zbyt wysoko podnosi dziecku poprzeczkę (oko, ucho, lala są prostszymi do wypowiedzenia słowami). Mówmy do dzieci dużo, ale spokojnie, poprawnie i w adekwatny do ich poziomu sposób.

Prawidłowy sposób **oddychania i polykania** również warunkuje prawidłowy rozwój mowy. Nie powinniśmy dopuścić do utrwalenia się u dzieci oddychania przez usta – dlatego zakładajmy im czapeczki zawiązywane pod brodą, jeśli opada im żuchwa i śpią z otwartymi ustami, eliminujemy wszelkie objawy nieżyty nosa, czy blokowania układu oddechowego. Jeśli tylko nie ma żadnych przeciwwskazań skłaniajmy się ku karmieniu naturalnemu, które ma niebagatelne znaczenie dla rozwoju mięśni twarzowych, oddychania i polykania, a w późniejszym czasie mówienia. Jeśli nie ma konieczności, nie stosujemy smoczków tylko dlatego, bo „dzieci ładnie z nim wyglądają”, ale rzeczywiście kiedy istnieje taka realna potrzeba (nadmierny odruch ssania, działanie uspokajające itp.). I stosujemy je do momentu pojawienia się uzębienia. Kupujmy butelki z takimi smoczkami, które wymagają od dziecka wysiłku podczas karmienia, a nie takie, przez które mleko samo się wylewa i nie potrzeba nawet ssać.

Kiedy już zęby się pojawią a układ pokarmowy jest gotowy na przyjmowanie jedzenia poza mlekiem, nie ograniczajmy tego dzieciom. Już nawet sześciomiesięczny maluch chętnie zajmie się skórka od chleba, która nie tylko pomasuje mu dąsła (obolałe prze żąbkowaniu), ale także wprowadzi w świat przyjmowania stałych pokarmów. A kiedy już dzieci potrafią **gryźć** same, nie róbmy im z jedzenia „papek”. Odpowiednie napięcie mięśniowe aparatu artykulacyjnego warunkuje prawidłowy rozwój mowy.

Możemy także wzbogacać słownictwo naszych dzieci poprzez **opowiadanie** im tego, co aktualnie robimy, kiedy są zupełnie małe i **czytanie bajek** kiedy już trochę podrosną. Wykorzystujmy każdą możliwą okazję by prowadzić z dzieckiem dialog. Nazywajmy obrazki, naśladujmy dźwięki wokół nas... Nagradzajmy każdą aktywność słowną dzieci.

Zapewnijmy naszym dzieciom niezbędną **opiekę medyczną**. Nielezione stany zapalne ucha mogą powodować niedosłuch, przerosty migdałków trudności z oddychaniem i/lub niedosłuch, przyrośnięte wędzidełko – brak pionizacji języka a w konsekwencji brak pewnych głosek... to tylko kilka przykładów.

To co ważne z punktu widzenia logopedycznego: **nie zmuszajmy dzieci do wypowiedziania głosek, na które ich aparat artykulacyjny nie jest jeszcze gotowy**. Najczęstszym błędem popełnianym przez rodziców jest zmuszanie do powiedzenia głoski „r” – w konsekwencji

powstaje nieprawidłowa głoska, np. gardłowa. Wszystko w swoim czasie. Możemy wspierać rozwój mowy odpowiednimi ćwiczeniami.

Kamila Olejnik